



tekst

MIROŚLAW JAROSZ

redaktor wydania

No i stało się. Mamy ostatni dzień wakacji. Jutro tysiące dzieci ruszy do szkół. Czy spotkają tam superwychowawców, ludzi ośmiu błogosławieństw? O tym, że na drodze młodego człowieka ktoś taki jest niezbędny, rozmawiamy z Andrzejem Wawrzyniakiem na str. IV. Niezbędny tym bardziej, jeżeli do szkoły mają trafić 6-letnie dzieci. O obawach, jakie w związku z tym towarzyszom rodzicom, i argumentach, które skłoniły ministerstwo do takiego posunięcia, w artykule „Dzwonek dla sześciolatków” pisze ks. Roman Tomaszczuk na str. VI i VII.

Ponad pięćdziesięciu filharmoników i znani śpiewacy operowi, przed nimi **kilkaset zasłuchanych osób**. A wszystko w dość nietypowej scenerii.

Cóż to za pomysł, by muzykę klasyczną grać na ulicy? – Tak się dzieje w XXI w. na całym świecie – odpowiada prowadzący wałbrzyski koncert Sławomir Pietras, dyrektor naczelny Teatru Wielkiego i Opery Narodowej. – Oczywiście, bardzo subtelni melomani wyrażają zawsze obawy, czy na tym nie straci warstwa dźwiękowa i atmosfera. Moja odpowiedź poparta wieloletnim doświadczeniem jest krótka: nic nie traci, zyskuje! Tam, gdzie muzyka dociera do człowieka i sprawia mu satysfakcję, muzyka, którą nazywamy poważną, kiedy wychodzi ona na rynek wałbrzyski, na Plac św. Marka w Wenecji, do Central Parku

Niezwykły Koncert Filharmonii Sudeckiej

Muzyka na bruku



MIROŚLAW JAROSZ

To już 3. Letnia Serenada, która 23 sierpnia zabrzmiała na wałbrzyskim rynku

w Nowym Jorku czy wreszcie na Plac Czerwony w Moskwie – to jest dobrze. To znaczy, że ludzkość nie do końca zwariowała, że wyznaje pewne wartości, nie tylko moralne, ale i estetyczne, skumulowane w najlepszym dorobku naszej cywilizacji, jakim jest geniusz Mozarta, niezwykleść Musorgskiego, patriotyzm i polskość

Moniuszki czy wreszcie wielki geniusz Szopena.

– Nasza praca polega również na tym, że jako filharmonicy czujemy potrzebę służenia – dodaje Dariusz Mikulski, dyrygent i dyrektor Filharmonii Sudeckiej. – Mamy coś, z czym musimy wyjść do ludzi. To wspaniała muzyka, a koniec lata i zbliżający się nowy sezon muzyczny są znakomitą okazją do podsumowań i takiego koncertu.

W nowym sezonie należy się spodziewać szeregu atrakcji. Będzie m.in. już druga w Wałbrzychu premiera operowa, festiwal dla dzieci i festiwal Wieniawskiego, a na przyszłe wakacje muzycy wyruszą do melomanów w całym regionie, aby w wielu miejscach i kościołach zabrzmiała muzyka w ramach pierwszego festiwalu Mozarta.

Następnego dnia po wysłuchaniu Letniej Serenady tłumy melomanów uczestniczyły w koncercie finałowym Festiwalu Kameralistyki Ensemble im. Księżnej Daisy, który odbywał się w Książu. Wałbrzych się zmienia.

Mirosław Jarosz

U źródeł Ewangelii



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Czytelnicy „Gościa” odwiedzają różne zakątki świata. Sylwia Borucka z Dzierżoniowa dotarła aż do Jerozolimy. Pozdrowienia stamtąd opatrzyła takim komentarzem: „Bazylika Grobu Świętego. Długa kolejka do wnętrza grobu. Godziny oczekiwania zamieniają się w czas pytań. Dopiero wejście do wnętrza daje odpowiedź. Wraca się do świata inną drogą: zamknięte drzwi nie stanowią już problemu”. Św. Paweł wyraził to tak: „Pogrzebani z Nim przez chrzest, w Nim zostaliście też wskrzeszeni przez wiarę w Boga, który wskrzesił Go z martwych” (Kol 2,12). ■

JEROZOLIMA. Wnętrze Bazyliki Grobu Świętego. Możliwe, że do 66 r. chrześcijaństwo w Jerozolimie zbierali się przy tym grobie na modlitwę. Mógł być tu także św. Paweł

Festiwal zupy

JEDLINA-ZDRÓJ. 24 sierpnia w Parku Północnym można było najeść się do syta, i to zupełnie za darmo. Odbył się bowiem VI Dolnośląski Festiwal Zupy. W ubiegłym roku impreza została laureatem konkursu Dolnośląskiej Organizacji Turystycznej w kategorii „Najciekawsza atrakcja turystyczna regionu”. Biorący udział w konkursie mogli zaprezentować swoje wyroby, najsmaczniejsze dania bądź zaferować „specjalność szefa kuchni”. Była też możliwość sprzedaży produktów własnego wyrobu. Festiwal okazał się znakomitą promocją restauracji i gospodarstw agroturystycznych z całego regionu. Uczestnicy indywidualni musieli przygotować minimum 6 l zupy, a inni – 10 l. W konkursie przyznano Złote, Srebrne i Brązowe Wazy. Zwycięzcy otrzymali ciekawe nagrody, m.in. wczasy we Francji. **mj**

Westernowo

KŁODZKO. Sporty jeździeckie w stylu West są coraz popularniejsze. W Kotlinie Kłodzkiej działa już 8 rancz, na których można wypożyczyć konia i wyruszyć na sudeckie szlaki. Nie są to amerykańskie prerie, ale chętnych do tego rodzaju turystyki nie brakuje. 23 i 24 sierpnia amatorzy konnej jazdy (na zdjęciu) swoje umiejętności mogli sprawdzić w zawodach sportowych. Na terenie OSIR-u w Kłodzku odbyły się Międzynarodowe Zawody Rodeo, zaliczane do punktacji Pucharu Polski. Zawody rozgrywane zgodnie z przepisami Polskiej Ligi Western i Rodeo zorganizowali Burmistrz Miasta Kłodzko, OSIR, Rancho Vaquera i Stowarzyszenie Western Riders. **mj**



MIROSLAW JAROSZ

Studia o Bogu

ŚWIDNICA. Trwa dodatkowy nabór do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej. – Kandydaci na kapłanów powinni odznaczać się szczerą chęcią służenia Panu Bogu, właściwą postawą moralną i odpowiednimi uzdolnieniami intelektualnymi – zastrzega bp Adam Bałabuch, rektor seminarium. Kwalifikacja pisemna odbędzie się 15 września o godz. 10.00. Rektor zapowiada także możliwość kształcenia na zaocznych, magisterskich studiach teologicznych w Świdnicy. – Warunkiem przyjęcia jest odbycie rozmowy kwalifikacyjnej oraz złożenie kompletu wymaganych dokumentów do 20 września 2008 r. Bliższe informacje: tel. (074) 85 64 921 lub www.diecezja.swidnica.pl. **xrt**



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Jeszcze w tym roku akademickim można studiować w seminarium

Uczniowie pod obserwacją



KS. ROMAN TOMASZCZUK

ŚWIDNICA. W świdnickich szkołach podstawowych zostały zamontowane kamery i rejestratory. Za inwestycję miasto zapłaciło ponad 71 tys. zł. Wszystko po to, aby w nowym roku szkolnym dzieci czuły się bezpieczniej. Do sześciu podstawówek zakupiono po cztery kamery i rejestrator.

Są one montowane przy wejściach do budynków szkolnych, w korytarzach czy zejściach do szatni. Również otoczenie szkoły jest monitorowane. Nadzorem zajmą się pracownicy placówek. – Chcemy, aby młodzi świdniczanie czuli się bezpiecznie. Dobrą kadrę nauczycielską będzie odtąd wspomagać nowoczesna technika. Podobnie jak to miało miejsce w przypadku gimnazjów, planujemy rozbudowę systemu o kolejne kamery – zapowiada Tadeusz Niedzielski, dyrektor Departamentu Edukacji, Kultury i Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Świdnicy. **xrt**

Lepiej późno...

BOGUSZÓW-GORCE. Na stoku Dzikowca w gminie Boguszów-Gorce koło Wałbrzycha do początku lat 80. ubiegłego wieku działał narciarski wyciąg orczykowy. Lokalne władze już od kilku lat starały się, by na nowo uruchomić tam działalność turystyczno-rekreacyjną. I chociaż już dwa lata temu wszystko było gotowe, by rozpocząć budowę wyciągu kanapowego, inwestycję zablokowali ekolodzy. Chodziło o kilka gatunków rzadkich roślin

występujących w pobliżu stoku narciarskiego. W końcu uzyskano pozytywną opinię wojewódzkiego konserwatora przyrody i budowę rozpoczęto. W trakcie prac rzadkie rośliny zostaną osłonięte specjalnymi siatkami ochronnymi. Zgodnie z planem, w połowie stycznia przyszłego roku wyciąg powinien być oddany do użytku. Na Dzikowcu będzie punkt widokowy. Natomiast sam szczyt stanie się centrum sportów narciarskich, paralotniarstwa i kolarstwa górskiego. **mj**

Książka w Rzymie

RZYM – tzn. u celu! 26 sierpnia ks. Mariusz Dębski (na zdjęciu) stanął na Placu św. Piotra w Rzymie i w Bazylice św. Pawła za Murami. W ten sposób zrealizował cel swojej pieszej pielgrzymki z Trzebnicy do Wiecznego Miasta. Pokonał nie tylko 1700 km trasy, ale wiele ograniczeń ludzkiego ciała: zmęczenie, ból, głód i pragnienie. – Bogu i ludziom niech będą dzięki za to, co się wydarzyło – mówił w ostatniej relacji ze szlaku, specjalnie dla „Gościa”. – Dziękuję Czytelnikom „Gościa”, którzy wspierali mnie modlitwą. Zapewniam o swojej pamięci w ich intencjach – podkreślał w przeddzień finiszu. Podsumowując swoją czterdziestopięciodniową wyprawę, stwierdził, iż doświadczył na własnej skórze, że pielgrzymka to szkoła wierności w modlitwie i Bogu, i ludziom; że pokonywanie zmęczenia czy bólu może być „na większą chwałę Boga”; że modlitwa innych daje rzeczywistość siłę w realizowaniu Bożych planów. – Miałem łzy w oczach, gdy patrzyłem na kopułę Bazyliki św. Piotra, i wiedziałem, że rozpoczynam kolejny etap swojego kapłańskiego życia – podsumowywał w uroczystość Jasnohorskiej Królowej.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON 074 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Miroslaw Jarosz, tel. 664 006 672.

Sukcesy w żarowskiej szkole

Zero obojętności

Wciąż wymyślane są i wdrażane **ambitne programy wychowawcze**. Niektóre naprawdę przynoszą zamierzone efekty.

Tak jest w Zespole Szkół w Żarowie. Po dwóch latach od wprowadzenia programu Zero Obojętności rozpoczynając w placówce naukę uczniowie wiedzą, że ta szkoła nie tylko przekazuje wiedzę, ale także wychowuje.

Pilotażowy program wprowadzono, by skutecznie realizować program wychowawczy. Za cel postawiono sobie m.in.: poprawienie relacji uczeń-nauczyciel-rodzic, ograniczenie poczucia bezkarności oraz zwiększenie poczucia szeroko pojętego bezpieczeństwa i zapobieganie niepowodzeniom szkolnym.

Podczas roku szkolnego zarówno nauczyciele, uczniowie, jak i rodzice biorą udział w licznych szkoleniach, warsztatach,



Młodzież można zdopingować do życia wartościami

konsultacjach oraz terapiach, których celem jest stworzenie i wdrożenie systemu wzajemnego wsparcia i wymiany informacji.

– Program przyjął się doskonale i, co najważniejsze, przynosi efekty – komentuje Dorota Jasztal, dyrektor szkoły. – Ale całokształt ocenić będziemy mogli dopiero za rok, bo wtedy właśnie zakończy się jego realizacja.

Konkretne owoce? – Całkowicie wyeliminowaliśmy spóźnienia i znaleźliśmy wspólny język z rodzicami i uczniami. Rodzice są spokojniejsi o swoje pociechy,

gdyż wiedzą, że na każdą nieprawidłowość zareaguje nauczyciel, który będzie starał się rozwiązać problem, a nie odsunąć go na bok – mówi dyrektor.

Doświadczenie żarowskiej szkoły może być inspiracją dla innych placówek. – Myślę, że program Zero Obojętności powinien być wdrażany na niższym etapie edukacyjnym. Jest bardzo skuteczny. Wiele dobrego wniósłoby w życie młodzieży gimnazjalnej, u której dopiero wykształcają się nawyki – dodaje Dorota Jasztal.

xrt

KS. ROMAN TOMASZCZUK

zapraszamy

Dożynki diecezjalne

Bp Ignacy Dec wystosował odezwę do diecezjan w sprawie tegorocznych dożynek. Zapraszając do świętowania, zaznaczył: – Teraz, gdy zboże zostało zebrane, gdy także inne płody ziemi gromadzimy na czas nadchodzącej zimy i wiosny, pragniemy Panu Bogu podziękować „za owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. W tym roku diecezjalne dożynki odbędą się w niedzielę **14 września w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu**, w diecezjalnym sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Uroczystość dożynek będzie połączona z odpustem parafialnym. – Bardzo serdecznie zapraszam na świętowanie nie tylko rolników, ale wszystkich, którzy czują się uczniami Chrystusa – apeluje biskup. Msza św. rozpocznie się o godz. 13.00. Po dziękczynnej modlitwie – konkurs wieńców dożynkowych i przegląd zespołów ludowych z terenu diecezji.

Peregrynacja

Obraz Jezusa Miłosiernego rozpoczyna kolejny etap wędrówki po diecezji. We wrześniu rekolacje peregrynacyjne będą odprawiane w następujących terminach: dekanat Międzylesie: **14–17.09** – Boboszków; **17–21.09** – Długopole Górne; **21–24.09** – Międzylesie; **24–28.09** – Różanka; **28.09–01.10** – Domaszków.

W Wambierzycach

20.09 – diecezjalna pielgrzymka młodzieży: od 12.00 – witanie poszczególnych grup parafialnych, 14.00 – Msza św.; 15.00 – Koronka do Miłosierdzia Bożego i konferencja Andrzeja Wronki; 17.00 – Droga Krzyżowa na kalwarii; 19.00 – występ zespołu Anastazis na placu Koronacyjnym.

27.09 – spotkanie z Małgorzatą Nawrocką, szczególnie dla rodziców i nauczycieli; temat: *O magii w „Harrym Potterze”* (2 godziny), dyskusja i prezentacja książki – powieści antymagicznej „Alhar – Syn Anhara”. Informacje: www.sanktuarium.wambierzyce.pl; o. Roman 0603 952 330 albo 074/ 87 19 170, w.13; 074/ 87 19 195, w.13. ■

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Pielgrzymka czytelników i sympatyków „Gościa Niedzielnego”

Z miłości do Maryi

Chcemy odwiedzić nie tylko Łagiewniki, Niepokalanów czy Jasną Górę, ale także Leśniów, Świętą Górę Grabarkę i Kodeń.

Znów wyruszymy na pielgrzymi szlak. Od 24 do 29 września wybieramy się przez Jasną Górę, Gidle, Leśniów do Warszawy. Stamtąd m.in. do Siemiatycz, na Świętą Górę Grabarkę czy Leśnej Podlaskiej. Potem (3. dzień pielgrzymki) z Mielnika przez Kodeń, Włodawę, Lublin i Wąwolnicę docieramy do Nałęczowa. Stąd 27 września wyruszamy do Kazimierza Dolnego, Sandomierza, Wiślicy i Krakowa. W królewskim mieście



Pielgrzymka jest czasem szczególnej pamięci modlitewnej

odwiedzimy nie tylko Łagiewniki, ale też tynieckich benedyktynów. Kulminacyjnym momentem wyprawy będzie nawiedzenie karmelitów z Czernej (sanktuarium MB

Szkaplerznej). Tutaj chętni będą mogli przyjąć szkaplerz.

Informacje i zapisy – tel.: 074 853 52 90, 074 668 25 38, kom. 0788 84 50 78. xrt

Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa w Jaworzynie Śląskiej

Zabawa w dorosłych

Niektóre dzieci już nie chcą zbyt szybko stawać się dorosłymi.

Nikt nie skojarzyłby szacownej instytucji, jaką jest Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa w Jaworzynie Śląskiej, z zabawą. A jednak. Przez dwa tygodnie sierpnia dzieci goszczące w muzeum mogły wziąć udział w programie edukacyjnym „Miasto dzieci”.

Do pracy!

Cały dzień zabawy miał przypominać dzień pracy dorosłych. Dzieci mogły stawać się m.in. piekarzami, kelnerami, ogrodnikami, aktorami, dziennikarzami, strażakami. Praca rozpoczęła się o godzinie 10.00. Jednak przed rozpoczęciem pierwszej zmiany dzieci miały zgłosić się do pośrednictwa pracy, które wydawało



Mały fotoreporter – dzieci lubią udawać dorosłych

dowody osobiste i znajdowało zatrudnienie.

Po dwóch godzinach pracy trzeba było udać się do banku, by pobrać wynagrodzenie. Jednak w Mieście Dzieci nie obowiązywała zwykła waluta. Płacić można było lokomotywami i wagonami.

Wymieniało się je na produkty, które dzieci stworzyły podczas pracy, m.in. słodkie bułeczki, kisiel, gorącą czekoladę.

Po obiedzie uczestnicy projektu przystąpili do pracy na drugiej zmianie. Po pracy i wypłaceniu poborów odbyła się aukcja.

Wszyscy obywatele Miasta Dzieci mogli licytować nie tylko wykonane przez siebie produkty (tj. korale, obrazy czy uszytą odzież), lecz także dostarczone przez organizatorów zabawki. O godz. 16.00 zmęczone dzieciaki z radością wracały do swojego świata.

Do przemyslenia!

– Dzięki projektowi dzieci mogły choć przez chwilę poczuć się jak dorośli, a przede wszystkim nauczyć się odpowiedzialności i umiejętności gospodarowania pieniędzmi – zauważa Izabela Dawidowicz, która towarzyszyła dzieciom z Żarowa. – Wyjazd był ogromną atrakcją dla dzieci. Najbardziej wziętym zawodem okazał się taksówkarz (przejażdżka drewną) oraz pilnujący porządku strażnik miejski – dodaje.

Projekt skutecznie przekonał dzieci, że życie dorosłego wcale nie jest takie łatwe i dobrze być dzieckiem. **Xrt**

Program budowy boisk

Orlik nie leci, boiska będą

W wielu miejscach zaczęły powstawać boiska sportowe. Nie jest to jednak realizacja rządowego programu Orlik 2012, tylko **inwestycje własne gmin.**



Jak zapewnia prezydent Wałbrzycha, oba boiska będą gotowe do końca tego roku

W Wałbrzychu w trakcie budowy są dwa nowoczesne boiska sportowe, ze sztuczną nawierzchnią i oświetleniem. Młodzież będzie mogła na nich grać do późnych godzin nocnych, a nie nudzić się na osiedlowych ławkach. – Naszą inwestycję zaczęliśmy od dwóch największych dzielnic: Podzamcza i Piaskowej Góry – mówi prezydent Wałbrzycha,

Piotr Kruczkowski. – Stopniowo chcemy budować co roku takie boisko w każdej z dzielnic miasta. Zdecydowaliśmy się też na wariant nieco droższych boisk, ale za to bardzo porządnie wykonanych. Nie stać nas, by za dwa, trzy lata je remontować.

Każde z boisk to koszt ok. 1 mln 200 tys. zł. Boisko na Podzamczu o wymiarach 34×64 m oprócz oświetlenia będzie miało nawierzchnię z trawy syntetycznej trzeciej generacji zasypywaną piaskiem i granulatem gumowym, co pozwala na osiągnięcie wysokiego poziomu amortyzacji wstrząsów. Na Piaskowej Górze powstaje boisko wielofunkcyjne o wymiarach 30 × 46 m z poliuretanową nawierzchnią. Funkcjonować tam mają boiska do piłki ręcznej, siatkówki i po dwa boiska do koszykówki oraz badmintonu. Ze względów bezpieczeństwa obiekty powstają przy szkołach, jednak korzystac z nich będą mogli wszyscy mieszkańcy. Największy z obiektów ma powstać w śródmieściu w ramach programu Orlik. Niestety zakończył się już drugi przetarg, do którego

nikt nie przystąpił. – Otrzymałem zapewnienie – mówi prezydent – że środki na boisko z programu Orlik nam nie przepadną i uda się to boisko wybudować w przyszłym roku.

Taką nadzieję stracono jednak w Świdnicy, i to nie tylko ze względu na brak wykonawców. Zrezygnowano tam z rządowego programu, ponieważ jak wyliczono, nie jest możliwe wybudowanie boiska o proponowanych parametrach za 1 mln zł, a do tego, jak twierdzi wiceprezydent Świdnicy Waldemar Skórski, projekt zawiera błędy, które mogą utrudnić oddanie obiektu do użytkowania. Świdnica w tej chwili buduje z własnych środków trzy nowe boiska dla dorosłych i dzieci. Wyda na ten cel 3 mln zł.

Mirosław Jarosz



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Biskup Ignacy Dec

Spodobała się Bogu pokora i uniżenie Maryi.

Bóg zawsze kochał i kocha ludzi pokornych, ludzi, którzy się uniażają. Stąd też Chrystus mówił:

„Kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się unia, będzie wywyższony”

(Łk 18, 14b). Bóg pragnie naszego oddania się Jemu. Ponieważ Maryja bez reszty zawierzyła siebie Bogu, dlatego tak wielkie wyróżnienie spotkało Ją

po zakończeniu ziemskiej drogi życia. Została przed wszystkimi ludźmi wzięta do nieba. Maryja w rodzinie ludzkiej jest więc najdoskonalszym, najpiękniejszym, najpełniejszym duchowo człowiekiem. Jej wniebowzięcie staje się wielkim zaproszeniem dla każdego z nas.

Pokazuje bowiem, gdzie jest nasz ostateczny dom, jakie jest nasze ostateczne przeznaczenie.

Nauka, jaką daje nam dzisiaj Maryja, jest taka:

**do chwalebno-
smartwychstania
trzeba podążać
drogą unieżenia,
często drogą cierpienia,
drogą zawierzenia
Bogu.** Taką właśnie drogą zmierzała Maryja do chwały wniebowzięcia.

Taką właśnie drogę wytyczyła nam. Idźmy nią odważnie!

Leżajsk, 15.08.2008, fragment homilii

Trzy pytania, trzy odpowiedzi na wakacje

Wreszcie do szkoły!

Andrzej Wawrzyniak przekonuje, że **superwychowawcą może być katecheta.**

KS. ROMAN TOMASZCZUK: Jest Pan w jednej szkole wuefistą i wychowawcą, a w drugiej katechetą. Wygrał Pan wałbrzyski ranking na superwychowawcę. Pewnie cieszy się Pan, że już początek roku szkolnego.

ANDRZEJ WAWRZYNIAK: - Żyję szkołą, to prawda. Zależy mi przede wszystkim na młodzieży, którą trzeba zintegrować, do której trzeba dotrzeć, której warto pokazać nowe horyzonty. Młodzi ludzie są dzisiaj bardzo zdezorientowani. Niby hołdują zasadom wolności bez zobowiązań, czyli samowoli, jednak nie czują się w tym pewni. Gdy tylko pokosztują goryczy porażek, chcą mieć przewodników. Także wśród nauczycieli. Dlatego moje życie to szkoła. Właściwie od zawsze chciałem być nauczycielem. Jednak ze względów ekonomicznych pracowałem na kopalni. Potem, gdy wałbrzyskie górnictwo upadło, pojawiła się szansa na zrealizowanie młodzieńczych planów. Zostałem katechetą. Wielką rolę odegrał w tym ks. Pająk z Poniato-wa. On docenił mój zapał i poświęcenie dla młodych. Zachęcił mnie do studiów teologicznych. Dzięki nim moja praca nabrała szczególnego rysu. W ten sposób wiem, że żyję! Kiedy chcę naprawdę odpocząć, wtedy organizuję jakiś wyjazd z młodzieżą. Ich pomysły, radość życia, spojrzenie na świat – wszystko to sprawia, że regeneruję siły i nabieram świeżości. Gdy spotykam się z rówieśnikami, słyszę o braku pieniędzy, kolejnych chorobach, problemach osobistych. To jest przygnębiające.

Wspomniał Pan o duchowej kondycji młodych. Nie wydaje się Panu, że kiedyś łatwiej się dorastało?

- Zdecydowanie tak! Oczywiście każde pokolenie dorastających



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Andrzej Wawrzyniak, wałbrzyski katecheta, który wygrał plebiscyt na Wychowawcę Roku oraz Supernauczyciela (w kategorii: najsympatyczniejszy)

dzieci musi pokonać podobne problemy osobowościowe: samoakceptacji, dowartościowania, określenia swojego miejsca w grupie, zbudowania dojrzałych relacji interpersonalnych czy dokonania wyboru wartości. Jednak kiedyś było łatwiej w tym wszystkim się odnaleźć. Istniały autorytety, można było liczyć na pomoc ustalonej i obowiązującej obyczajowości, która była zbieżna, nawet w czasie komunizmu, z ewangeliczną, a w modzie był nie relatywizm etyczny, ale klarowność charakteru. Wtedy ćpun był godny politowania, więc po narkotyki nikt normalny nie sięgał. Dzisiaj, gdy debatuje się nad legalizacją handlu narkotykami, odmówienie wypalenia skręta z „gandzi” wcale nie jest takie łatwe. Kiedyś pornografii nie było prawie wcale, a ta, co była, współcześnie wywołuje lekki uśmieszek lekceważenia, bo przecież Internet serwuje ogrom i różnorodność perwersji. A wszystko dostępne na kliknięcie palcem. Dlatego nie zazdroścę młodym ich wieku. Staram się pomóc tym, którzy się na to zgadzają, pokazując im i przekonując ich do wartości, które tak naprawdę – ponieważ są Boże – ułatwiają życie.

Poza tym nie wolno zapominać, że XXI wiek daje także niesamowite możliwości rozwoju. Wystarczy mieć dobrze ukształtowane sumienie, żeby się nie pogubić.

Katecheta – kim jest dzisiaj w szkole?

- Jestem wuefistą, wychowawcą i katechetą. Przyznam się, że najlepiej odnajduję się w misji głoszenia Ewangelii. Tutaj angażuję się najbardziej, co potem przekłada się na pozostałe zajęcia. Młodzi czują, czy nauczyciel ma do nich serce. Katecheta z racji swojej misji tym bardziej musi okazywać się człowiekiem Ośmiu Błogosławieństw. W przeciwnym wypadku zostanie oskarżony o faryzeizm i straci zaufanie młodych. Trzeba zauważyć, że taka sytuacja obciąża katechetę zupełnie inaczej, niż gdyby chodziło o nauczyciela na przykład geografii. Katecheta jest bowiem reprezentantem Kościoła. Jego obraz w oczach uczniów rzutuje na ich wyobrażenia o Kościele. Dlatego rola katechety w społeczności szkolnej jest zupełnie wyjątkowa. Jego obecność i praca przysparzają albo gorliwych wyznawców, albo młodych ateistów. ■

Dzwonek dla sześć

REFORMA EDUKACJI. Pierwsze sześciolatki idą do szkoły. Zabrano im dzieciństwo, czy **otwarto nowe horyzonty?**



Niektóre sześciolatki z Pszenna 1 września nie wrócą do zerówki w przedszkolu, ale pójdą do zerówki w podstawówce

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Rok temu mój siostrzeniec spędził u mnie kilka dni. Nie było łatwo kawalerowi zajmować się dzieckiem. Jestem jednak najlepszym wujkiem pod słońcem. To zobowiązuje. Zgodziłem się więc, żeby i w tym roku przez tydzień opiekować się maluchem. To, co mogłem zaobserwować, zdumiało mnie całkowicie. Sześciolatek okazał się zupełnie innym dzieckiem. Wiek naprawdę robi swoje.

Kim on jest?

Mati zaskakiwał mnie na każdym kroku. Był bardzo samodzielny. Umiął się ubrać i wymyślać zabawy. Bez trudu odnajdywał się w nowym środowisku. Z łatwością nawiązywał kontakt z innymi dziećmi. Nowością był także fakt, że rozumiał zasady, jakie ustaliliśmy, i potrafił ich konsekwentnie przestrzegać. Nie ulegał tak drastycznie i często jak rok temu wahaniom nastroju. Znał więcej słów, dlatego o wiele rzadziej dochodziło między nami do nieporozumień. Potrafił dłużej skupić swoją uwagę na wykonywanych czynnościach. Każda pochwała dopingowała go do większego zaangażowania. Liczył się z moim samopoczuciem. Sporo czasu poświęcił na opowieści o swoich przedszkolnych i podwórkowych przyjaźniach. Wspominał nawet o Małgosi, którą lubił bardziej od innych dziewczynek. Wzruszył mnie, gdy podczas zakupów w dziale „dla dzieci” upomniał się o prezent dla swojej młodszej siostrzyczki.

Tylko rok różnicy. W rozwoju osobowości – to cała epoka.

Pęd do nauki

Wakacje u wujka księdza to niewiele okazji, żeby popisywać się zdolnościami intelektualnymi. Więcej czasu spędziliśmy w samochodzie, jeżdżąc po diecezji, niż przy zadaniach na inteligencję.

Były jednak rozmowy o życiu. Było mnóstwo pytań, na które niekoniecznie udzielałem odpowiedzi. Czasami kazałem się domyślać rozwiązania życiowej kwestii: dlaczego Agnieszka bardziej lubi Bartka niż Kubę.

Mati był zadowolony, gdy potrafił znaleźć odpowiedź: bo Bartek ma długie rzęsy.

Imponowało mi, że tak bardzo dziecko jest żądne wiedzy. Musieliśmy kupić dwie gry dla sześciolatek, ponieważ chłopiec domagał się rozrywki na jego poziomie. I nie chodziło w nich o proste dopasowanie klocków do odpowiedniego konturu. Mati zmagął się z problemami, analizował świat i wyciągał wnioski.

Tylko rok różnicy. W rozwoju intelektualnym – to cała epoka.

Szkoła nieprzygotowana

Skąd zatem tyle kontrowersji wobec najnowszej reformy edukacji, która zakłada, że już sześciolatki powinny chodzić do szkoły? Wszelkie wątpliwości dobrze streszczają postulaty rodziców zrzeszonych wokół inicjatywy „Ratuj Maluchy”. Oto one: szkoły nie są przygotowane na przyjęcie tak małych dzieci (przepełnione klasy, brak kadry, „przechowalnie” zamiast świetlic), to przedszkole a nie szkoła jest miejscem stworzonym z myślą o tak małych dzieciach (sale, łazienki, place zabaw, posiłki, kadra), nieprzygotowane do zmiany warunków są także same dzieci (stres szkolny), iluzja, że to rodzice mają decydować o tym, kiedy posłać sześciolatka do szkoły (samorządy wymuszają decyzję przez likwidowanie zerówek), brak pieniędzy na przebudowę szkół (z pół miliarda euro zrobiło się 150 mln złotych na wszystkie podstawówki w Polsce), karygodny pomysł, by już w trakcie remontów dzieci chodziły do szkoły (jeśli ma być tak jak w Unii, to niech szkoły spełniają unijne standardy, zanim przyjmą sześciolatki).

ciolatków

Problem zatem nie w tym, czy dziecko poradzi sobie w szkole. Problem polega na tym, czy szkoła sprostą wymaganiom sześciolatka ucznia.

Zadowolone ministerstwo – tylko

Lektura forów internetowych poświęconych kolejnej reformie edukacji przekonuje, że nieliczni rodzice popierają pomysł ministerstwa. Dominują zdania: Andzia: – Beznadziejny pomysł, a co z tymi dziećmi, które w wieku pięciu lat słabo mówią, a co dopiero rozpoczynać naukę w zerówce, nie popieram, mam nadzieję, że pani minister się opamięta”.

Admitasia: – Wszystko fajnie, tylko że w krajach, w których dzieci chodzą do szkoły od sześciu lat, czy też nawet wcześniej, ta nauka zupełnie inaczej wygląda. W polskiej szkole patrzy się tylko, żeby wykonać plan, przerobić materiał. Nauka sześciolatków będzie wyglądała dokładnie tak samo, nauczycielom się przecież nagle nie odmieni. Myślę, że polska szkoła choruje na przerost ambicji. Aga: – Według mnie, to katastrofa, w niczym to nie pomoże, a tylko doprowadzi do jeszcze większego wyścigu szczurów. Co z tego, że ludzie rok wcześniej rozpoczną pracę? Efektem będzie zanik życia prywatnego i rodzinnego. Sensem reformy staje się kariera. Kto troszczy się o dziecko?

Nieliczne wypowiedzi bronią pomysłu ministerstwa: Marzena: – Popieram pomysł posyłania sześciolatków do szkoły. To jest dla dzieci dobre, a narzekają rodzice, którzy sami czują się zagubieni w oświacie czy kształceniu własnych dzieci. Już pięciolatek, z którym się pracuje w domu, umie czytać i ma z tego radość.

Doświadczenie podpowiada

– Sam pomysł umieszczenia dzieci sześciolatków w szkole nie wydaje się zły, ale ile przyniesie

on dobrego okaże się dopiero w praktyce, podobnie zresztą jak w większości reform oświatowych – mówi Beata Kłęsk, przedszkolanka z Pszena. To m.in. tutaj, w Gminie Świdnica, pierwsze sześciolatki pójść do podstawówki już jutro. – Myślę jednak, że jest to niepotrzebne skracanie dzieciństwa. Pojawił się w naszej oświacie jakiś dziwny pęd ku temu, aby wszystko przyspieszać – wcześniej do szkoły, więcej zajęć, lepsze wyniki, ciągle coś nowego, a w tym wszystkim gubimy to, co najważniejsze – nasze dzieci. Wiek sześciu lat życia to czas intensywnego rozwoju i chłonności wiedzy, ale też wiek niezwyklej różnic między dziećmi – podkreśla przedszkolanka.

Jedną z takich różnic jest realny wiek dziecka szkolnego. W rekrutacji dziecka bierze się pod uwagę rok, w którym ono się urodziło. Tak więc dziecko urodzone na początku roku kalendarzowego pójdzie do pierwszej klasy razem z dzieckiem z końca roku. – Między jednym i drugim dzieckiem będzie istniała różnica nie tylko w rozwoju fizycznym, ale i emocjonalnym, która może zaważyć na jego sukcesie szkolnym – dzieli się swoim doświadczeniem Beata Kłęsk. – Dziecko będzie chciało i lubiło się uczyć tylko wtedy, gdy będzie osiągało sukcesy – zaznacza.

Na ratunek maluchom

Pierwsi rodzice stają wobec faktu sześciolatka w szkole. Beata Kłęsk radzi im: 1. Dużo rozmawiać z dzieckiem o tym, co się w jego życiu dzieje. Tłumaczyć sens całego wydarzenia. 2. Współpracować z nauczycielem. Poznać jego wymagania i metody pracy. Stworzyć atmosferę zaufania i utrzymywać stały kontakt z nauczycielem w ramach ujednolicenia oddziaływań wychowawczych. 3. Rodzice powinni zwrócić uwagę na wygląd i przygotowanie klas do przyjęcia tak małych dzieci, na

sposób, w jaki została rozwiązana kwestia przerw w szkole, czyli bezpieczeństwo dzieci. 4. Pójść z dzieckiem na kilka zajęć – jednak tylko wtedy, gdy rodzic jest pewien, że to pomoże jego dziecku: – Z doświadczenia wiem, że to najczęściej przedłuża chwile rozstania i jest stresogenne – ostrzega przedszkolanka. – Dziecko rozumie, że rodzic i tak musi odejść, lecz nie wie, w którym dokładnie momencie to nastąpi i najczęściej jest czujne, obserwuje rodzica, wręcz pilnuje go, nie mogąc skupić się na tym, co proponuje nauczyciel.

Eksperymenty nieprzygotowane

Najtrudniejszą kwestią w kolejnej reformie edukacji jest to, że jest ona nieprofesjonalnie przeprowadzana. Znowu wszystko na ostatnią chwilę. Bez konsultacji społecznych, bez rzetelnych badań polskich sześciolatków. Bez solidnie przygotowanego programu nauczania. Bez gwarancji finansowych na remonty szkół. Bez przygotowania odpowiedniej kadry nauczycielskiej.

Dobrze, że rodzice chronią swoje dzieci i wiele inicjatyw i akcji społecznych łagodzi skutki ministerialnych pomysłów. Szkoła tylko, że kolejna zmiana warty w ministerstwie łączy się tylko ze zmianą barw partyjnych. Pozostaje mentalność bezdusznej władzy, którą nie obchodzi człowiek, sześciolatek, ale ujemne normy i jeszcze jeden punkt spełnionej obietnicy wyborczej.

Aha! Matki ma szczęście. W tym roku nie pójdzie jeszcze do szkoły. Jego mama także jest zadowolona.

Podczas pisania korzystałem z informacji na: www.ratujmaluchy.pl, www.monitor.edu.pl. Dziękuję bardzo pani Beacie Kłęsk za podzielenie się ze mną swym doświadczeniem i pomoc w pisaniu artykułu.

Zerówka dobra na wszystko



Dobrym i sprawdzonym rozwiązaniem jest zerówka w przedszkolu. Pozwała

dziecku łagodniej wejść w szkolną rzeczywistość; najważniejszą formą nauki jest zabawa, a dzieci poznają litery, cyfry i elementarne wiadomości, samodzielnie ich poszukując, działając w poznawanej rzeczywistości. Do dyspozycji dzieci są: przestronne sale, w których znajduje się zarówno kąciek do zabawy, jak i nauki, zabawki, które rozwijają i takie, które po prostu bawią; dywan dla tych dzieci, które zmęczą siedzenie przy stoliku czy w ławce. Zajęcia z sześciolatkami mają na celu przygotowanie dzieci do przekroczenia progu szkoły, a jednocześnie maksymalne złagodzenie stresu związanego z tym przejściem. Dzięki współpracy przedszkola ze szkołą, dzieci w ciągu roku odbywają wycieczki do szkoły, uczestniczą w lekcjach w klasie pierwszej, we wspólnych uroczystościach i występach. Pani minister obiecuje, że sześciolatki będą miały w szkole jak w przedszkolu i wiem że w naszej gminie robi się wszystko, aby właśnie tak było. Jednak czy te maluszki nie będą czuły się zagubione w tłumie? Myślę, że na początku bardzo.

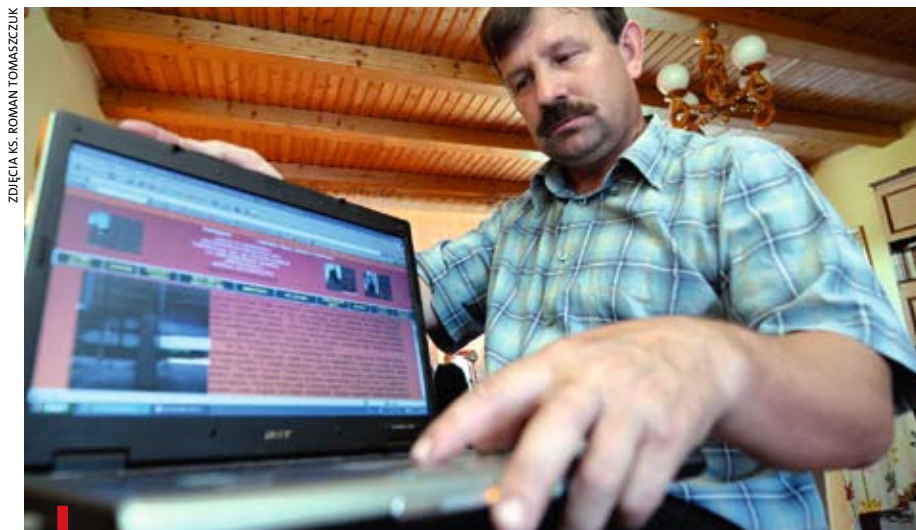
Beata Kłęsk

Przedszkolanka z Gminnego Przedszkola w Pszeniu. Od dziesięciu lat pracuje z dziećmi sześciolatkami. Jak sama mówi: – Nigdy nie zamieniłabym tej pracy na żadną inną. Od najmłodszych lat ten zawód był moim marzeniem. Obecnie stara się o awans na nauczyciela dyplomowanego.

Szlak św. Pawła po diecezji świdnickiej (8)

Praca – żeby wiedzieć, co to życie

Stanisław Kurzyp: „W każdej mojej modlitwie dziękuję Bogu zawsze z radością za to, że pomagacie szerzyć Ewangelię od pierwszego dnia aż do chwili obecnej” (Flp 1,3).



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Stanisław Kurzyp jest autorem dwóch stron internetowych: www.twojebobolice.abc.pl oraz www.parafiazwrocona.w.interia.pl

Zwrócona – parafia znana naszym czytelnikom. To tutaj dzieją się rzeczy wielkie, dosłownie. Potężne dekoracje z okazji Bożego Narodzenia czy Wielkanocy rozświetlają parafię i jej kościół filialny w Bobolicach daleko poza powiat ząbkowicki i diecezję świdnicką. Wszystko za sprawą proboszcza i parafian.

Kiedy poprosiłem ks. Krzysztofa Ziobrowskiego o podpowiedź, kogo zaprezentować z okazji naszego świętopawłowego cyklu, ten nabrał wody w usta. Byłem zaskoczony. – Piękno tej parafii to dzieło tak wielu ludzi, że nie zamierzam wskazywać jednego z nich, żeby go wyróżnić – bronił się. Dobrze rozumiałem, co chce mi powiedzieć.

Swoją drogą, zdanie proboszcza na temat parafian można podsumować cytatem z Listu do Filipian: „Bóg mi świadkiem, jak bardzo zależy mi na was wszystkich w Chrystusie Jezusie” (1,8).

To ten!

Nie mogłem liczyć na pomoc proboszcza. Na szczęście przypomniałem sobie o Stanisławie Kurzypie – nauczycielu informatyki i techniki, przewodniczącym Rady Sołeckiej w Bobolicach. Spotkałem go przy okazji zbierania materiału na temat budowy potężnego grobu Pańskiego. To on potrafił wyjaśnić mi wiele szczegółów związanych nie tylko z dekoracją, ale i historią Kościoła.

Tak oto „wybrałem” bohatera kolejnej opowieści o ludziach św. Pawła. Pozostało jeszcze przekonać samego pana Stanisława. Bronił się, jak mógł. Moje argumenty okazały się silniejsze: „Wszystko czyńcie bez narzekania i sprzeciwu, by nic wam nie można było zarzucić i abyście byli bez skazy, jako nienaganne dzieci Boże” (Flp 2,15).

To ci!

Rozżalony Apostoł Narodów, cierpiąc uwięzienie, pisał z goryczą do bliskich jego sercu mieszkańców Filipi: „Wszyscy bowiem szukają własnych korzyści, a nie pilnują spraw Jezusa Chrystusa” (Flp 2,21). I dzisiaj to narzekanie jest słyszalne. W Kościele niestety także. Dlatego w parafiach tak istotną rolę odgrywają społecznicy: czy to będzie proboszcz, czy świeccy – ważne, żeby umieli

dopingować do troski o dobro wspólne, by brali odpowiedzialność za przedsięwzięcia angażujące całą społeczność. – Nie umiem inaczej żyć – wyznaje aktywista z Bobolic. – Praca sprawia mi ogromną radość. Jest dla mnie darem Bożym i kiedy proszę Boga o coś dla siebie, to mam tylko jedną intencję: żeby do końca życia móc pracować – wyznaje.

Ludzie podobni do Stanisława Kurzypa wyróżniają się bezinteresownością. Stosują zalecenia św. Pawła: „Nie działajcie z myślą o uznaniu czy pochwałach, lecz z pokorą uważajcie jedni drugich za lepszych od siebie” (Flp 2,3).

– Jest jeszcze wiara. Ona pomaga angażować się społecznie – dodaje Stanisław. – Bez wartości, które wskazuje Ewangelia, trudniej byłoby nam współpracować ze sobą. Nauka Jezusa staje się kompasem, wskazującym właściwą drogę wyjścia w sytuacjach konfliktowych lub spornych.

To on!

Parafianin z Bobolic całe swoje życie spędził wśród mieszkańców wioski. Tutaj widział swojego ojca pracującego przy remoncie kościoła. Tutaj swoje młode lata służył do Mszy św. Tutaj wrócił, żeby uczyć dzieci swoich kolegów i sąsiadów. – To właśnie potrzeby uczniów zmobilizowały mnie i żonę Marię do utworzenia strony internetowej parafii i Bobolic – opowiada. – Zebraliśmy na niej informacje na temat historii naszych miejscowości. Zawsze fascynował mnie nasz kościół. Strona www pomogła mi usystematyzować i uzupełnić swoją wiedzę na jego temat – mówi i zaraz potem dopowiada: – Cieszę się,

że zauważam, jak Pan Bóg błogosławi nam w tym, co robimy.

Zresztą czy może być inaczej, skoro parafianie Zwróconej na serio traktują zalecenie św. Pawła: „Niech każdy troszczy się nie tylko o swoje własne sprawy, ale także o innych. Miejcie w sobie takie wyposażenie, jakie też był w Chrystusie Jezusie” (Flp 2,4–5).

Ks. Roman Tomaszczuk

Filippi

Miasto położone w północno-wschodniej Grecji. W czasach św. Pawła było bardzo zróżnicowane etnicznie i religijnie. Synagoga żydowska, w której nauczał Apostoł, stała poza jego murami. Św. Paweł przybył do Filipi około 50 r. Założył w niej pierwszą, europejską wspólnotę chrześcijańską. Z tego pewnie powodu Kościół ten cieszył się bardzo uprzywilejowaną pozycją wśród wspólnot znanych Apostołowi. List do Filipian powstał około roku 54 i jest podziękowaniem Filipianom za wsparcie finansowe posługi Pawła. Dzisiaj badania archeologiczne wydobywają rozległe pozostałości po starożytnym mieście.

